



Bartosz Brożek

Poza interpretację

Odpowiedź Jerzemu Stelmachowi¹



Bartosz Brożek

Prawnik i filozof, doktor habilitowany, pracownik Katedry Filozofii Prawa i Etyki Prawniczej UJ.

Beyond Interpretation

A Reply to Jerzy Stelmach

There are three goals of the essays.

First, an attempt at clarifying the concept of interpretation is made. It is argued that the only reasonable way of reconstructing interpretation as an activity is to look at the products of interpretation. From this point of view interpretation should be seen as a process that leads to narrowing down the so called meaning bundle of a given expression, i.e. the set of possible meanings prima facie ascribable to the interpreted expression.

Second, two theses of Jerzy Stelmach – that interpretation cannot be objective and that interpretation has no a priori limits – are critically analyzed against the conceptual backdrop proposed in the first part of the essay and rejected.

Finally – third – a thesis is defended that interpretation plays no central or essential role in legal reasoning. It is argued that the goal of legal reasoning can best be described as a positive exemplification and resolution of the norm conflicts. Neither of these procedures may serve the process of interpretation, i.e. the narrowing down the meaning bundles of interpreted expressions.

Niełatwo jest o dpowiadać na esej, który dotyczy fundamentalnych dla prawnika kwestii i który zawiera tezy, z którymi, co do zasady, wypada się zgodzić. Jestem bowiem – podobnie jak Jerzy Stelmach – przekonany, że interpretacja prawnicza nie jest ani wzorcowym, ani szczególnym przypadkiem interpretacji w sensie ogólnym. Zgadzam się, że wszelkie p rawidłowo

skonstruowane i użyte metody interpretacji są równoprawne – o drzucam t ym s amym t e ż e o istnieniu „idealnej metody interpretacyjnej”. Uważam także, że każda interpretacja powinna zawierać „moment krytyczny” i być aksjologicznie otwarta.

Jeśli ośmielam się mimo to zabrać głos, to z trzech powodów. Po pierwsze, z pojęciem interpretacji związane są niezwykle ciekawe i ważne problemy filozoficzne – warto więc je przypominać

¹ Jest to odpowiedź na artykuł Jerzego Stelmacha *Interpretacja bez granic*.



i dyskutować. Po drugie, są kwestie szczegółowe – takie jak problem granic interpretacji i jej obiektywności – w których różni się z J. Stelmachem. Po trzecie wreszcie, ten krótki esej daje mi okazję do sformułowania kontrowersyjnej, jak mi nie mam, tezy, że interpretacja nie odgrywa tak wielkiej roli w rozumowaniach prawniczych, jak to się zwykle przyjmuje.

I. Czym jest interpretacja?

Trudno jest zdefiniować interpretację. Jednak jakaś definicja – lub choćby ‘oświetlenie’ tego pojęcia – jest niezbędne, jeśli mamy określać granice interpretacji. Szczęśliwie, pośród istniejących teorii interpretacji odnaleźć można pewien wspólny mianownik: interpretację określa się zwykle jako proces prowadzący do ustalenia znaczenia interpretowanego tekstu. Przyjmuję to sformułowanie jako roboczą charakterystykę interpretacji.

Moja robocza definicja nie określa, czym jest znaczenie. W tradycji analitycznej, która problemowi temu poświęciła sporo uwagi, mowa jest o dwóch typach teorii znaczenia: reprezentacjonistycznych i proceduralnych². Reprezentacjonistyczne teorie znaczenia głoszą, iż znaczeniem wyrażenia językowego jest jakiś obiekt abstrakcyjny bądź mentalny (sąd, idea, obraz psychiczny). Obiekt ten – pewna reprezentacja – stanowi ogniwo łączące znaki językowe ze światem, o którym w języku mówimy. Przykłady teorii reprezentacjonistycznych można mnożyć: taki charakter ma *Sinn* Fregego czy idee w filozofii nowożytnej (u Kartezjusza czy Locke’a)³. Znaczeniem wyrazu ‘rower’ będzie tu zatem idea roweru; znaczeniem wyrażenia ‘jest zobowiązany’ jakoś rozumiana idea zobowiązania, itd.

Z kolei zwolennicy teorii proceduralnych głoszą tezę, że znaczenie wyrażenia językowego określane jest przez reguły możliwego użycia tego wyrażenia. Koncepcję taką przedstawił Wittgenstein w *Docie-*

*kaniach filozoficznych*⁴. W tym ujęciu, znaczeniem wyrazu ‘rower’ jest zbiór reguł, które rządzą użyciem tego wyrazu (wskazują wszystkie sytuacje, w których można tego wyrazu użyć), znaczeniem wyrażenia ‘jest zobowiązany’ jest zbiór wszystkich reguł rządzących jego użyciem, itd.

Chciałbym bronić dwóch tez, które – w moim przekonaniu – znajdują zastosowanie zarówno do reprezentacjonistycznych, jak i proceduralnych teorii znaczenia.

(Teza 1) Znaczenie jest niedookreślone. Teza ta głosi, że nie da się zwykle jednoznacznie wskazać znaczenia interpretowanego tekstu na bazie samego tego tekstu (tj., jeśli nie weźmie się pod uwagę kontekstu). Nie dookreślenie z naczenia sprawia, że w większości sytuacji interpretacja jest możliwa, a nawet konieczna. Innymi słowy uznaję, że sytuację interpretacyjną kreuje niedookreślenie znaczenia. Interpretacja polega zatem na *wyborze* jednego ze znaczeń, które można *prima facie* (tj. bez wzięcia pod uwagę kontekstu) przypisać interpretowanemu tekstowi. Mówiąc jeszcze inaczej, proces interpretacji prowadzić ma do pewnej *decyzji*. Nie jest to zatem rozumowanie, choć rozumowania mogą być pomocne w jej podejmowaniu. Przyjmijmy ponadto konwencję językową, że zbiór znaczeń, które można *prima facie* przypisać interpretowanemu tekstowi, określać będziemy mianem jego *wiązki znaczeń*.

Spójrzmy na przykład. Jeśli interpretujemy zdanie:

„Pojazdy mechaniczne nie mogą wjeżdżać do parku”

możemy mu – *prima facie* – przypisać różne znaczenia, w zależności od tego, jak rozumieć będziemy takie wyrażenia, jak „pojazdy mechaniczne”, „wjeżdżać” czy „park”. „Pojazdy mechaniczne” mogą – ale nie muszą – obejmować rowery, hulajnogi czy motocykle; „wjeżdżać” może – ale nie musi – odnosić się do wjechania wystawowym motocyklem do parku, w którym odbywa się doroczne *motorcycle show*; „park” z kolei może – choć nie musi – określać jedynie

2 Istnieją też tzw. referencyjne teorie znaczenia (np. B. Russell), ale wydają się one, z perspektywy celów tego eseju, zbyt daleko idącą idealizacją. Por. W.P. Alston, *Philosophy of Language*, Engelwood Cliffs, Prentice Hall 1964.

3 Choć można mieć wątpliwości, czy filozofowie nowożytni głosili jakkolwiek teorię znaczenia. Por. I. Hacking, *Why Does Language Matter to Philosophy*, Cambridge, CUP 1975.

4 Por. Ludwig Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 1972.

te tereny zielone, które uznane zostały za park decyzją rady miasta lub innego kompetentnego organu.

(Teza 2) Znaczenie jest stabilne. Przez stabilność znaczenia rozumiem tę jego cechę, że każdy kompetentny użytkownik danego języka przypisuje wyrażeniom tego języka – przynajmniej *in abstracto* – podobne wiązki znaczeń. Innymi słowy, nie jest możliwe, aby – abstrahując od kontekstu – dwóch kompetentnych użytkowników języka rozumiało to samo wyrażenie w istotnie różny sposób. Uzasadnienie tezy o stabilności znaczenia jest proste: jest nim fakt, że język dobrze służy swoim celom. Zwykle, choć oczywiście nie zawsze, dogadujemy się między sobą, a zatem zwykle język jest dobrym narzędziem koordynacji naszych zachowań.

Niedookreśloność i stabilność znaczenia są ściśle powiązane ze strukturalną stabilnością języka. Michał Heller zauważa:

A język potoczny? Jakże daleki jest od ścisłości, a jak skutecznie na ogół nim się posługujemy (...). Dzieje się tak najprawdopodobniej dlatego, że język potoczny ma wbudowany w swoją strukturę specjalny 'mechanizm', polegający na tym, że małe zaburzenie znaczenia jakiegoś wyrażenia powoduje na ogół jedynie małe zaburzenie jego rozumienia. Dzięki temu dwóch użytkowników języka może się ze sobą skutecznie porozumiewać. Tę cechę języka można nazwać jego strukturalną stabilnością. Jeżeli w jakimś obszarze języka brak strukturalnej stabilności, to znaczy jeżeli znaczenia wyrażań są zbyt ostro od siebie oddzielone, wówczas niewielka zmiana znaczenia może powodować dużą zmianę rozumienia i porozumienie staje się niemożliwe. (...) Narzucanie językowi zbyt dużej ścisłości powoduje czasem utratę naturalnej stabilności strukturalnej języka, a co za tym idzie – utratę możliwości porozumienia⁵.

Uwaga Hellera pokazuje, że sama *możliwość porozumienia* zakłada, że wyrażenia, którymi posługujemy się w języku potocznym, nie mogą mieć zbyt ściśle

zdefiniowanych znaczeń. Mówiąc inaczej, to dzięki temu, że wyrażeniom tym przypisujemy – *prima facie* – wiązki znaczeń, a nie pojedyncze znaczenia, sprawia, że język jest strukturalnie stabilny i że w związku z tym możemy w ogóle się dogadywać. Z drugiej strony, strukturalna stabilność języka zakłada także stabilność znaczenia. Jeśli przypisywalibyśmy wyrażeniom językowym całkiem odmienne wiązki znaczeń, o porozumieniu nie mogłoby być mowy.

Chciałbym przyjąć konwencję, zgodnie z którą na metodę interpretacji składają się *procedury interpretacji* oraz *kryteria interpretacji*. Innymi słowy, każda metoda interpretacji składa się z jakichś procedur interpretacyjnych i jakichś kryteriów interpretacji. Procedury interpretacji to pewne czynności, które pozwalają na dokonanie wyboru jednego lub więcej z możliwych znaczeń interpretowanego wyrażenia. Z kolei kryteria interpretacji wskazują, które procedury interpretacji są w danym przypadku dopuszczalne, a które nie.

Niełatwo jest zdefiniować procedurę interpretacji. Na czym miałyby ona polegać? Czy jest to jakiś proces psychiczny, czy może raczej należałoby mówić o transcendentálnych strukturach rozumienia? Czy interpretacja operuje na obrazach mentalnych, czy na obiektach abstrakcyjnych? Niezależnie od odpowiedzi, której udzielimy na te pytania, będą one kontrowersyjne, głównie dlatego, że posługujemy się tu niejasnymi pojęciami. Wszelkie odwołania do procesów mentalnych bądź struktur transcendentálnych z trudem tylko – jeśli w ogóle – można uznać za tezy intersubiektywnie sprawdzalne. Jest jednak inna droga – można pójść za wskazówką Karla Poppera, który zauważa:

Prawdą jest, że działania lub procesy podpadające pod ogólny termin „rozumienie” są działaniami subiektywnymi, osobistymi lub psychologicznymi. Należy je odróżnić od (mniej lub bardziej udanych) efektów tej działalności, od ich rezultatów, od „ostatecznego stanu” rozumienia (w określonym czasie) (...). Z chwilą gdy subiektywny stan rozumienia zostanie w końcu osiągnięty, psychologiczny proces wiodący ku niemu powinien być analizowany w kategoriach przedmiotów trzeciego świata [tj. obiektywnych wytworów – dopisek BB], z którymi jest

⁵ M. Heller, *Początek jest wszędzie*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2002, s. 36–37.

związany. W istocie można go analizować *wyłącznie* w tych kategoriach⁶.

Sugestia Poppera sprowadza się zatem do postulatu, że procesy rozumienia (czy procesy interpretacji) analizować można *jedynie* poprzez wytwory tych procesów, gdyż nie ma innego, intersubiektywnie postrzegalnego, ich aspektu. W odniesieniu do naszego problemu oznacza to, że próbując powiedzieć coś o procedurach interpretacji, musimy zacząć od pytania, co jest – intersubiektywnie postrzegalnym – efektem interpretacji. Odpowiedź jest prosta: intersubiektywnie postrzegalnym efektem interpretacji jakiegoś tekstu będzie zawsze *inny tekst*. Uważam, że można w związku z tym wyróżnić *trzy i tylko trzy procedury interpretacji*:

(2) **Osadzenie**. Procedura ta polega na umieszczeniu interpretowanego wyrażenia w szerszym kontekście. I w tym przypadku celem jest zawężenie wiązki znaczeń interpretowanego tekstu. Przyjmijmy, że kontekstem dla naszego przykładowego przepisu jest zdanie: „Celem tej regulacji jest ochrona środowiska naturalnego”. Ze zdaniem tym nie są zgodne te sposoby rozumienia przepisu „Pojazdy mechaniczne nie mogą wjeżdżać do parku”, które uznają, że do parku nie można wjechać na rowerze bądź hulajnodze. A zatem zdanie „Celem tej regulacji jest ochrona środowiska naturalnego” zawęża wiązkę znaczeń interpretowanego wyrażenia w ten sposób, że wyklucza z niej np. takie rozumienie, które zakazuje wjazdu do parku na rowerze bądź hulajnodze.

Interpretacja nie odgrywa kluczowej roli w rozumowaniu prawnika.

(1) **Parafraza**. Polega ona na „przetłumaczeniu” danego interpretowanego wyrażenia na inne wyrażenie (tj. na zastąpieniu interpretowanego wyrażenia innym). Otrzymujemy w ten sposób wyrażenie, z którym powiązana jest jakaś (choćby tylko trochę) inna wiązka znaczeń niż w przypadku wyrażenia oryginalnego. W jaki sposób procedura taka pozwala na ustalenie znaczenia interpretowanego tekstu? Odpowiedź jest prosta: celem parafrazy jest *zawężenie wiązki znaczeń* interpretowanego wyrażenia w taki sposób, że poszukiwane znaczenie leży w iloczynie dwóch zbiorów: wiązki znaczeń interpretowanego tekstu i wiązki znaczeń parafrazy. Jeśli sparafrazujemy zdanie „Pojazdy mechaniczne nie mogą wjeżdżać do parku” poprzez „Pojazdy z silnikiem spalinowym nie mogą wjeżdżać na tereny zielone”, to w iloczynie wiązki znaczeń obu zdań znajdzie się takie ich rozumienie, które zakazuje samochodom i motocyklom wjazdu na zielone obszary miejskie, które nie są prawnie uznane za parki; nie znajdzie się natomiast takie rozumienie, które zakazuje wjazdu rowerami do parków miejskich.

(3) **Egzemplifikacja**. Egzemplifikacja sprowadza się do ustalenia, czy dany przedmiot bądź klasa przedmiotów „podpada” bądź „nie podpada” pod interpretowane wyrażenie. Dla przykładu: interpretując zdanie „Pojazdy mechaniczne nie mogą wjeżdżać do parku” można zapytać, czy dany rower – bądź rowery jako takie – mogą wjeżdżać do parku. W procesie interpretacji przydatna jest jedynie *egzemplifikacja negatywna*, tj. taka, która polega na stwierdzeniu, że jakiś przedmiot bądź klasa przedmiotów *nie podpada* pod interpretowane wyrażenie. Tylko w ten sposób można zawęzić wiązkę znaczeniową interpretowanego tekstu. Egzemplifikacja pozytywna prowadzi jedynie do potwierdzenia, że pewne znaczenie (grupa znaczeń) należy do wiązki znaczeń, i jako taka jest nieprzydatna w interpretacji.

Od procedury interpretacji odróżnić należy *kryteria interpretacji*. Są to reguły, które instruuja nas: (a) którą procedurę interpretacji zastosować w danych okolicznościach; (b) jakie parafrazy są dopuszczalne; (c) jakie konteksty można brać pod uwagę w procesie osadzania; i (d) które negatywne egzemplifikacje można zaakceptować. Można wyobrazić sobie roz-

⁶ K.R. Popper, *Wiedza obiektywna*, tłum. A. Chmielowski, PWN, Warszawa 2002, s. 202, 204.

maite sposoby konstruowania kryteriów interpretacji. Np., w wykładni prawa inne kryteria proponować będą z wolennicy dynamicznych teorii wykładni, inne – statycznych, a kryteria interpretacji formułowane przez zwolenników ekonomicznej analizy prawa, różnić się będą istotnie od propozycji kantystów czy przedstawicieli argumentacyjnego (dyskursywnego) podejścia do rozumowań prawniczych.

II. Dwie kwestie sporne

Zarysowany powyżej schemat pojęciowy pozwala mi na wskazanie dwóch kwestii, które widzę inaczej niż Jerzy Stelmach.

Po pierwsze, wskazuje on, iż „grzechem pierwotnym” teorii interpretacji jest teza, że interpretacja może być obiektywna. Uważa, że tezę tę można bronić na dwa sposoby: albo zauważając, że interpretacja jest obiektywna, gdyż przedmiot interpretacji jest obiektywny, albo twierdząc, że interpretacja jest obiektywna, gdyż procedura interpretacji jest obiektywna. Odrzuca następnie oba te argumenty podkreślając, iż z jednej strony to interpretator „konstruuje” przedmiot interpretacji, a z drugiej, że nie istnieje jedna, powszechnie ważna metoda interpretacji.

Wypada mi się zgodzić z tymi uwagami. Po pierwsze, biorąc pod uwagę niedookreślenie znaczenia, o którym pisałem powyżej, nie istnieje „jedno obiektywne znaczenie”, które interpretator powinien „odkryć” w procesie interpretacji. W związku z tym można powiedzieć, że to interpretator „konstruuje przedmiot interpretacji”. Po drugie, zgadzam się także, że nie istnieje jedna, absolutna metoda interpretacji (gdyż stosować można różne kryteria interpretacji). Nie wynika z tego jednak, w moim przekonaniu, że interpretacja nie może być obiektywna (tzn. że jest subiektywna). Wydaje mi się raczej, że powiedzieć należy, iż interpretacja jest relatywna (a więc nie-absolutna). Relatywność interpretacji wynika z różnych czynników: stosować możemy różne kryteria interpretacji, a interpretatorzy dysponować mogą różną wiedzą tła (tzn. zespołem twierdzeń uznawanych przez nich za prawdziwe), która ma kluczowe znaczenie dla procesu osadzania⁷. Innymi słowy, dwóch

różnych interpretatorów może – stosując różne metody i dysponując różną wiedzą tła – na inne sposoby zawęzać wiązkę znaczeń interpretowanego wyrażenia. Nie wystarcza to jednak do uznania, że interpretacja nie może być obiektywna. Interpretacja byłaby subiektywna tylko wówczas, gdyby dwaj interpretatorzy, korzystający z tych samych kryteriów interpretacji i dysponujący tą samą wiedzą tła, dokonywali zasadniczo różnych interpretacji, tj. w zasadniczo odmienne sposoby zawęzali wiązkę znaczeniową interpretowanego wyrażenia. Trudno mi wyobrazić sobie, w jaki sposób można by argumentować za tak ostro postawionym twierdzeniem, w szczególności w obliczu tezy o stabilności znaczenia. Skoro zwykle dogadujemy się, to znaczy, że nasz język jest znaczeniowo stabilny, a jeśli tak, to jest też w dużym stopniu obiektywny. Mogę nie zgadzać się z czyjąś interpretacją fragmentu prozy, ale moja niezgoda zakłada rozumienie nieakceptowalnej przeze mnie interpretacji. Rozumiem, że ta inna interpretacja wynika z tego, że mój rozmówca przyjmuje inne założenia (dysponuje inną wiedzą tła) i, przynajmniej co do zasady, mogę z nim o tych założeniach dyskutować. Wszystko to wskazuje, że interpretacja jest relatywna a nie subiektywna – gdybym zaakceptował wiedzę tła mojego rozmówcy i stosowane przez niego metody, to zgodziłbym się na jego interpretację. Jeśli tak nie jest – tzn. jeśli interpretacja jest naprawdę subiektywna – trudno wyjaśnić, dlaczego dyskutujemy o interpretacjach i dlaczego czasem potrafimy się nawzajem przekonać, że jedna z interpretacji jest bardziej trafna niż inna.

Nie zgadzam się także z inną, ważną tezą podnoszoną przez J. Stelmacha: ze stwierdzeniem, że nie istnieją żadne aprioryczne granice interpretacji. Teza ta nie zmierza, oczywiście, do interpretacyjnego nihilizmu. J. Stelmach postuluje pewne granice interpretacji, ale wiąże je z konkretnym przypadkiem – konkretną sytuacją interpretacyjną. Jest dla mnie oczywiste, że aspekty konkretnego przypadku – takie jak wiedza tła interpretatora – odgrywają kluczową rolę w procesie interpretacji. Stanowią one punkt odniesienia dla procedur parafrazy, osadzania i egzemplifikacji. W konsekwencji narzucają one istotne ograniczenia na wiązkę znaczeń interpretowanego wyrażenia. Nie oznacza to jednak, że nie istnieją

⁷ W tym samym kontekście filozofia hermeneutyczna mówi o *przedrozumieniu*. Por. H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda*, tłum. B. Baran, PWN, Warszawa 2007, s. 367 i n.

granice interpretacji niezależne od interpretacyjnego kontekstu. Zdanie „Nie powinniśmy zabijać innych ludzi!” nie może zostać sparafrazowane jako „Każdy ma prawo zasztyletować dowolną osobę!”. Parafraza ta jest niedopuszczalna w *każdym interpretacyjnym kontekście*; jej niedopuszczalność jest zatem od tych kontekstów niezależna. Odróżnić można więc konkretne (pragmatyczne) granice interpretacji od abstrakcyjnych (semantycznych) jej granic. J. Stelmach zdaje się sugerować, że istnieją jedynie pragmatyczne granice interpretacji, podczas gdy w moim przekonaniu wskazać można także granice semantyczne. Te drugie są ściśle powiązane z tym, co nazywam stabilnością znaczenia. Nawet jeśli granice te są nieostre – bo użytkownicy języka nie przypisują tekstom *dokładnie tych samych* wiązek znaczeń – to przecież jednak ich istnieniu nie sposób zaprzeczyć.

III. Poza interpretację

Interpretacja może być przydatna w myśleniu prawnika. Twierdzą jednak – wbrew tradycyjnym poglądom – że jej rola tu jest drugorzędna. Innymi słowy, interpretacja nie jest istotnym składnikiem arsenału metod prawniczych; nie jest *typowo prawnicza*. Pogląd ten wspieram dwoma argumentami.

Po pierwsze, twierdzą, że podstawowym celem rozumowań prawniczych, przynajmniej w procesie stosowania prawa, jest *pozytywna egzemplifikacja*. Rozważmy następujący przepis kodeksu karnego: „Kto zabija człowieka podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat ośmiu, karze dwudziestu pięciu lat pozbawienia wolności lub karze dożywotniego pozbawienia wolności”. Co oznaczałaby *interpretacja* tego przepisu? Potrzebowalibyśmy jakiejś parafrazy, osadzenia lub egzemplifikacji negatywnej. W konsekwencji, ustalilibyśmy, co przywołany przepis *nie znaczy*. Tymczasem o statecznym celem rozumowania prawniczego jest stwierdzenie, że określona osoba (w przypadku rozumowań sędziowskich), bądź określona klasa osób (w przypadku rozumowań dogmatycznych) *podpada pod dany przepis* (znajduje się w zakresie tego przepisu). Przywołując wprowadzone powyżej kategorie pojęciowe, powiemy, że celem rozumowania prawniczego jest *pozytyw-*

na egzemplifikacja. Oczywiście, interpretacja może w tym procesie służyć jako narzędzie pomocnicze. Jeśli na drodze parafrazy, osadzenia czy egzemplifikacji negatywnej wykluczymy rowery z zakresu przepisu „Pojazdy mechaniczne nie mogą wjeżdżać do parku”, uniemożliwimy tym samym pozytywną egzemplifikację, która głosi, że konkretny rowerzysta nie może wjechać do parku. Ostatecznie jednak kluczowa decyzja prawna sprowadza się do uznania, że określona osoba czy stan rzeczy „podpada” pod pewien przepis prawny. Jeśli prawnik mówi, że *clara non sunt interpretanda*, nie ma w istocie na myśli procesu interpretacji (w moim rozumieniu tego słowa). Rzadko – jeśli kiedykolwiek – zdarzy się bowiem, że proces interpretacji zawęzi wiązkę znaczeń do jednego tylko znaczenia, zamykając drogę do przypisania interpretowanemu wyrażeniu innych znaczeń, zastosowaniu nowych egzemplifikacji negatywnych, itp. Jeśli jednak prawnik ustali, że dana osoba czy grupa osób „podpada” pod dany przepis – a więc dokona pozytywnego egzemplifikacji – jego praca się kończy, pomimo że proces interpretacji można by dalej kontynuować. *Clara non sunt interpretanda* czy *interpretatio cessat in claris* są to zatem dyrektywy wykładni prawa, które odnoszą się do egzemplifikacji pozytywnej, a nie tego, co nazywam w tym szkicu interpretacją.

Po drugie, twierdzą, że interpretacja odgrywa niewielką rolę w tzw. przypadkach trudnych (*hard cases*). Przypadki te będą zwykle związane z konfliktem norm prawnych. Przywołajmy raz jeszcze nasz przepis: „Pojazdy mechaniczne nie mogą wjeżdżać do parku” i przyjmijmy, że należy odpowiedzieć na pytanie, czy karetka wioząca osobę, znajdującą się w stanie bezpośredniego zagrożenia życia, ma prawo przejechać przez park. Nie jest to problem interpretacyjny. W żadnych okolicznościach – w żadnym *kontekście* – nie moglibyśmy odczytać przepisu „Pojazdy mechaniczne nie mogą wjeżdżać do parku” w taki sposób, że głosi on, iż wszystkie pojazdy mechaniczne *z wyjątkiem karetek* nie mogą wjeżdżać do parku. Mamy tu raczej do czynienia z konfliktem pomiędzy dwoma normami prawnymi: regułą zakazującą pojazdom mechanicznym wjazdu do parku oraz zasadą nakazującą

ochronę ludzkiego życia i zdrowia⁸. Nie jest to wcale problem wydumany: wystarczy przypomnieć sobie Dworkinowską sprawę *Riggs vs. Palmer*, bądź przywołać niektóre orzeczenia Sądu Najwyższego.

W moim przekonaniu powyższe uwagi uzasadniają tezę, że interpretacja nie odgrywa kluczowej roli w rozumowaniu prawnika. Choć jest przydatna, daleko ważniejsze są pozytywna egzemplifikacja oraz rozstrzygnięcie konfliktów norm. Zdaję sobie przy tym sprawę, iż można podnieść zarzut, że takie a nie inne konkluzje są wynikiem przyjęcia bardzo specyficznej, nietypowej siatki pojęciowej. Jestem jednak skłonny bronić jej wyboru i wniosków, które wybór ten ze sobą niesie, z następujących powodów.

Po pierwsze, pojęcie znaczenia jest notorycznie niejasne. Zgadzam się z Popperem, iż pytania o znaczenia słów – tak jak i próba przedstawienia teorii znaczenia – to przedsięwzięcia beznadziejne; i to nie dlatego, że tak trudno tu o ostateczne odpowiedzi, ale dlatego, że teoria taka nie rozwiązuje żadnego autentycznego problemu⁹. Dlatego też w proponowanym przeze mnie ujęciu staram się „uciekać” od problemu znaczenia. Przyjmuję, że ludzie rozumieją w jakiś sposób wyrażenia językowe, ale nie próbuję analizować procesu rozumienia. Podpieram się natomiast ideą Poppera, zgodnie z którą – by zastosować terminologię Kazimierza Twardowskiego – jedynym sposobem mówienia o procesach takich jak interpretacja czy rozumienie jest analiza *wytworów* tych procesów.

Po drugie, wydaje mi się, że przedstawiona tu koncepcja jest – przynajmniej w ogólnym zarysie – zgod-

na z tym, co robią prawnicy. Jeśli czytamy uzasadnienie do orzeczenia sądowego, to czytamy pewne *zdania*; nie mamy żadnego dostępu do procesów psychicznych sędziów i urzędników. Wszystko, czym dysponujemy, to ich wypowiedzi. Tylko poprzez te wypowiedzi możemy próbować zrekonstruować, w jaki sposób sędzia rozumie przepisy prawne. Przy tym zwykle jego celem nie będzie zawężanie wiązki znaczeń danego przepisu, a dokonanie pozytywnej (lub negatywnej) egzemplifikacji (i tylko ta druga, niejako „przy okazji”, będzie prowadziła do zawężenia wiązki znaczeń).

Po trzecie wreszcie, uważam, że zarysowana tu teoria interpretacji prowadzi do istotnych konsekwencji teoretycznoprawnych. Dla przykładu: zwolennicy hermeneutyki prawniczej głoszą za Gadamerem, że rozumienie, interpretacja i aplikacja to trzy aspekty tego samego procesu. Nie potrafię uznać tego twierdzenia za prawdziwe (i to kolejna kwestia, w której różni się z J. Stelmachem). W moim przekonaniu rozumienie ma charakter subiektywny, trudno więc analizować je filozoficznie; interpretację analizować możemy poprzez jej wytwory, podobnie jak zastosowanie, przy czym zastosowanie polega na egzemplifikacji pozytywnej, zaś interpretacja m. in. na egzemplifikacji negatywnej. Jestem przekonany, że takie odróżnienie pojęć rozumienia, interpretacji i zastosowania jest co najmniej przydatne. Teza Gadamera, przypisująca rozumieniu, interpretacji i zastosowaniu rolę aspektów tego samego procesu nic w istocie nie mówi. Jeśli jest to jeden spójny proces, to trudno pojąć, czemu określamy go trzema różnymi nazwami. Jeśli zaś te trzy aspekty dają się łatwo „oddzielić” (czy to temporalnie, czy strukturalnie), jeśli posiadają jakieś swoiste cechy, to trzeba dysponować aparatem analitycznym, który różnice te wychwytyje.

8 Por. B. Brożek, *Rationality and Discourse. Towards a Normative Model of Applying Law*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2007, s. 123–140.

9 Por. K. Popper, *Nieustanne poszukiwania*, tłum. A. Chmielewski, Znak, Kraków 1997, s. 25 i n.